Nr 21. Kraków, poniedziałek 26 maja 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Po liście biskupów.

Kraków, 26 maja.

List episkopatu usuwa się z pod krytyki i polemiki, jako akt kościelny. Nie wchodzimy więc ani w jego treść, ani w argumenty, których episkopat używa. Natomiast, ze względu na to, że list wydany został celem wywarcia wpływu przy wyborach, możemy i powinniśmy zastanowić się, jaki skutek wywrze właśnie na te wybory.

1. List zwraca się przeciwko stronnictwu ludowemu. Należy się obawiać, że jego przywódcy uczynią z listu platformę wyborczą i wybory przeprowadzą pod hasłem walki z duchowieństwem.

2. List zwraca się przeciwko socyalistom. W ręku ich stanie się bardzo poważną bronią, jednającą im zwolenników.

3. List zwraca się przeciwko żydom. Nie jest nieprawdopodobnem, że żydzi staną się wskutek tego w większej mierze skłonnymi do postępowania w myśl haseł syonistycznych, względnie haseł radykalnych.

4. List zwraca się przeciwko Rusinom. Zaraz po jego pojawieniu się, doniesiono, że grecko-katolicki episkopat wyda także list pasterski, a „N. Fr. Presse“ napisała, że wybory w Galicyi odbędą się pod znakiem schyzmy.

5. List zwraca się przeciwko stronnictwu konserwatywnemu krakowskiemu, a to wywrze prawdopodobnie ten skutek, że będzie ono przy wyborach związane.

6. List zwraca się przeciwko władzy świeckiej, co w ludności katolickiej nie może również minąć bez wpływu.

Reasumując, możemy tylko tyle powiedzieć, że list pasterski stanie się powodem gorętszej walki wyborczej, niż by ona była się rozegrała bez tego listu, i że nie jest wykluczoną obawa, iż radykalne żywioły wejdą we większej liczbie do Sejmu, niżby się to stało bez tego listu, choć list właśnie miał mieć na celu obronę Sejmu przed radykalizacyą.

* * *

Wydawnictwo wiedeńskich »Polnische Nachrichten«, które pierwsze przyniosły wiadomość o pojawieniu się listu pasterskiego biskupów, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość tę otrzymały z kół stronnictwa ludowego, nie skądinąd.

Nowy namiestnik.

W sobotę rano przybył do Lwowa nowy namiestnik, eksc. Korytowski. Powitano go bardzo serdecznie i bardzo życzliwie na dworcu kolejowym, jakby chcąc zamanifestować, że eksc. Korytowski, który obejmuje urząd w takiej burzliwej porze, może liczyć zawsze na współdziałanie ze strony powołanych czynników, które dobrze rozumią powagę chwili i możliwość ciężkich przejść, jakie czekają naród, gdyby walka wyborcza naprawdę się rozogniła, gdyby społeczeństwo naszego kraju stanęło przed widmem najgroźniejszych z wojen, wojny domowej.

Nowego namiestnika witamy na tym tak ważnym, dzisiaj zwłaszcza, posterunku, z pełnem zaufaniem i nadzieją, że chwyci on ster rządów w kraju ręką energiczną i doświadczoną, że zasobny w doświadczenie i rutynę polityczną przeprowadzi łódź krajową szczęśliwie przez rafy i skały podwodne, jakie się kryją pod wzburzonymi odmętami politycznego życia współczesnego w kraju.

Cele i zadania, jakie czekają eksc. Korytowskiego, są wielkie, a droga do nich żmudna i trudna. Właśnie jednak wybór monarchy padł w takiej chwili na eksc. Korytowskiego, który daje wszelkie gwarancye, iż odpowie zaufaniu monarchy i nadziejom kraju, nadziejom obu kraj zamieszkujących narodów, zdążających z pełną świadomością do jednego wymarzonego portu: ugody narodowościowej i sejmowej reformy wyborczej.

Los planu finansowego.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

(wąż). **Wiedeń.** Ze strony poinformowanej korespondent wasz się dowiaduje, że sprawie małego planu finansowego grozi **zwłoka ponowna.** Stronnictwa niemieckie (tak liberalne jak chrześcijańskie-katolickie), oświadczają się za przystąpieniem do obrad zaraz po ukończeniu dyskusyi budżetowej, tłómacząc to koniecznością wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej. Koło polskie, jak wiadomo, w rezolucyi uchwalonej, oświadczyło się za załatwieniem przedłożeń przed upływem sesyi letniej. Chociaż więc — w razie odpowiedniego przebiegu i wyniku wyborów galicyjskich — możliwe by było załatwienie planu finansowego przed rozpoczęciem feryj letnich, to przecież nawijają się w tej mierze wątpliwości.

Słychać, że rząd sam nie zamierza forsować małego planu finansowego, gdyż nie obiecuje sobie z niego znaczniejszych na własny użytek dochodów. Powrót do myśli zrealizowania odrazu wielkiego planu finansowego, zdaje się być już teraz rzeczą postanowioną, zwłaszcza, że ministerstwo przyszło do przekonania, iż większe uposażenie skarbu państwa możliwe jest tylko przez przyjęcie wielkiego właśnie planu finansowego. Po ubezpieczeniu finansów krajowych i urzeczywistnieniu pragmatyki służbowej, Izbie niezawodnie zabrakłoby impetu do uchwalenia nowych podatków i skarb państwa nie wieleby zyskał.

Te wszystkie względy zdają się zapowiadać, że rząd wcale nie będzie nalegał na załatwienie małego planu finansowego w lecie, a za to powróci z wielkim planem finansowym na jesień.

Pożar wystawy światowej w Gandawie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż, 26 maja.

Nadzwyczajne wydanie „Liberté“, które się ukazało wczoraj o godzinie 8mej wieczór, donosi z Gandawy:

Olbrzymi pożar wybuchł w niedzielę po południu, nagle z nieznanej przyczyny, **na wszechświatowej wystawie.** Ogień powstał w restauracyi „Sillestal“. Restauracya ta, zbudowana z drzewa, spłonęła w mgnieniu oka.

Od ognia w restauracyi zapaliły się **i spłonęły indyjskie świątynie,** w których zgromadzone były **nadzwyczajnej wartości dzieła sztuki.**

Angielski pawilon zagrożony.

Godzina 6 wieczór, pożar trwa dalej. Straż pożarna i niezliczona ilość wojska pracuje nad ugaszeniem pożaru. Ponieważ prawie **połowa wystawy zbudowana jest z drzewa, akcya ratunkowa jest ogromnie utrudniona.**

Pomimo, że w ciągu popołudnia na wystawie zebrane były wielotysięczne rzesze publiczności, panika nie wybuchła.

Likwidacya wojenna.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

(wąż). **Wiedeń.** Dziś, w poniedziałek, odbędzie się w Londynie reunion ambasadorów. Przedmiotem obrad jest kwestya podpisania preliminaryów pokojowych między państwami bałkańskimi a Turcyą. W tej mierze wyłaniały się dotąd nieustanne trudności bądź ze strony Serbii i Grecyi, bądź ze strony Turcyi. Wbrew intencyom Bułgaryi, którаby rada kampanię jak najrychlej zakończyć, udało się zwlec podpisanie preliminaryów do dnia dzisiejszego. Z kół poinformowanych słychać, że w ostatnich dniach pod naciskiem mocarstw obie strony okazały pewną gotowość do zfinalizowania sprawy. Nastąpi to w ciągu tego tygodnia.

Spór rumuńsko-bułgarski zapowiada również ostateczne zakończenie; głosowanie niedzielne w senacie nad wnioskiem b. prezydenta rządu Carpa o zwrot protokołów konferencyi petersburskiej w sprawie Silistryi, ustala przekonanie, że spór ten należy do przeszłości.

Spór bułgarsko-serbski i grecki powoduje dotąd nieustanne starcia pomiędzy oddziałami wojskowymi. Jest to objaw niepokojący, ale nie zastraszający. Istnieje przekonanie, że różnice pozostałe, w porównaniu z trudnościami pokonanemi, nie zdolne są do wywołania ogólnej konflagracyi pomiędzy sprzymierzeńcami. Ostatecznie przez drobne ustępstwa będzie można osiągnąć trwałe porozumienie.

Dalszy ciąg telegramów na stronie 4.

Parlament młóci pustą słomę, zamiast robić porachunek.

Wiedeń, 23 maja.

(w ą ż) Nudną strugą sączy się dyskusya budżetowa już drugi dzień w parlamencie. Po zdenerwowaniu opinii niemieckiej wieściami o obrachunku, mającym nastąpić na temat zagranicznej polityki monarchii, zdawało się, że dyskusya nad deklaracyą hr. Berchtolda, wygłoszona przez hr. Stürgkha stanie się poprostu erupcyą nagromadzonych od miesięcy namiętności. Skrupiło się na przepraniu awansu p. Kani.

Więc słów kilka o tej sprawie.

Pan Kania, szef biura literackiego w ministerstwie spraw zagranicznych jest madziarem i to samo już wyzwala go od tradycyonalnie biurokratycznego i martwego traktowania powierzonego mu urzędu. W przeciwieństwie do swych poprzedników, p. Kania zastosował metodę pewnej szczerości i śmiałości w wykonywaniu zadań. Polegają one, jak wiadomo ,na informowaniu reprezentantów prasy tak austryackiej jak zagranicznej o sposobie pojmowania wypadków z obrębu polityki międzynarodowej przez ministerstwo spraw zagranicznych. Biuro literackie nie podaje z urzędu wiadomości, bo nie jest to jego rzeczą; komentuje ono raczej wiadomości skądinąd odebrane, i wyjaśnia, jakie stanowisko urząd zagraniczny zajmuje wobec toczących się wypadków.

Stwierdzenie tego faktu wystarcza do oceny głupiej nagonki, jaką prasa niemiecka i słowiańska urządziła przeciw kierownikowi biura literackiego.

Lamenty streszczają się w zarzucie, że biuro literackie pesymistycznie zabarwiało swe informacye i przez to wywoływało popłoch wśród ludności...

Wybucha wojna na Bałkanie. Mocarstwa „chrześcijańskie" zjednoczone sojuszem przystępują do wyswobodzenia dzierzaw pozostających jeszcze pod władzą otomańską.

Przedsięwzięciu przypatruje się cała Europa z ciekawością bezmierną, ale bezinteresownie...

Jedna monarchia austryacko-węgierska zajmuje stanowisko odmienne. Hr. Berchtold na delegacyach oświadcza, że Austro-Węgry mają na Bałkanach żywotne interesy i gotowe są strzedz ich z całą stanowczością.

Europa zadrgała przerażeniem.

Ponura tragedya turecka, straszny przebiegiem tok wojny, wszystko to, samo przez się, nie mogło zmącić spokoju Europy. Te i wyłącznie te właśnie interesy Austro-Węgier na Bałkanie i chęć ich ewentualnego urzeczywistnienia, mogły wywołać konflagracyę powszechną i sprawiły tem samem popłoch i przygnębienie. Przypisywać informacyom prasowym p. Kanii skutki tak wstrząsające, jest przeto nonsensem. A następnie. Austro-Węgry zmobilizowały. Każdy niemal mieszkaniec państwa mógł z własnej obserwacyi stwierdzić przygotowania gorączkowe, czynione przez wojskowość na południu i na północy. Kania tłumaczył, że trudności napotykane w akcyi dyplomatycznej, mogą spowodować konieczność zaapelowania do ludzi. Rzecz chyba jasna i zrozumiała. Ale prasa niemiecka, czeska i słoweńska oskarża Kanię o pesymistyczne informowanie prasy. Więc pocóż u licha wyrzucono krocie milionów? Tak sobie dla igraszki?

Nie lubię głupoty.

I nie lubię dlatego też od dwu dni już trwającej dyskusyi na temat problemów międzynarodowych, dyskusyi obracającej w koło bezmyślne komunały i oklepanki, od ośmiu miesięcy przeżuwane przez ogół prasy zakrajowej.

Zdaje mi się, że za wyjątkiem osławionych organów moskalofilskich, endecyi cała prasa krajowa zajęła wobec wypadków na południu stanowisko trafne i odpowiadające istotnym interesom monarchii. Jeżeli stanowisko to nie zostało odpowiednio i skutecznie uwzględnione, jeżeli ze wszystkich przejść, dało się uratować li tylko niezawisłą Albanię, jako wykładnik owych interesów monarchii na Bałkanie, to już temu winne inne zgoła czynniki, inne względy i okoliczności.

Oby nie przyszło gorzko odpokutować tej przewiny...

Pod fałszywym adresem.

Od kilku dni mamy w Austryi, gdzie wszystko zwykło się kończyć na osobistych aferach, sprawę Kanji na porządku dziennym. Pierwsze posiedzenie parlamentu po największem politycznem przesileniu tego stulecia nie było wcale poświęcone polityce zagranicznej, ale niemal wyłącznie osobie kierownika biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych, panu Kanji. Żaden człowiek prawie nie interesuje się już w Austryi poważną kwestyą, czy polityka zagraniczna hr. Berchtolda ze stanowiska interesów państwowych, albo ludowych, była dobrą, czy nie. To są sprawy nudne. Kwestyą, którą tak parlament jak i opinia publiczna najbardziej się zajmuje, jest :czy Kanja będzie musiał pójść, czy nie. Kwestya ta stała się bardziej interesującą, niż zajmowanie się celami austryackiego wojskowego pogotowia, odpowiada ona też znacznie więcej temperamentowi Wiedeńczyków, aniżeli poważne studyum argumentów austryackiej polityki.

Szef literackiego biura urzędu spraw zagranicznych, który stał się przedmiotem gwałtownej polemiki w prasie liberalnej i socyalistycznej z jednej, a chrześcijańsko-socyalnej z drugiej strony, nie cieszył się już od dawna na ogół względami prasy. Jeszcze w czasie, gdy Kania uważany był za jedne z najtęższych głów w ministerstwie, za człowieka, po którym można się było wiele spodziewać, w prasie na ogół sceptycznie zapatrywano się na udzielane przezeń informacye. O działalności biura prasowego, dzisiaj z wyjątkiem chyba zacietrzewionych chrześcijańsko-socyalnych obrońców pana Kanji, panuje opinia wśród ludzi zdolnych do wydawania sądu, zupełnie jednomyślna. Jednakże na co się przyda ta cała awantura z Kanją?

W najlepszym wypadku usunięcie Kanji z

Przy sąsiednim stole.

Samemu siedzieć w obcej gospodzie jest rzeczą często spotykaną. Choć siedzisz przyzwoicie, pożywając skromnie swą pieczeń i popijając wino, przecież zwracasz zawsze swą uwagę niesfornie ku sąsiadom, którzy zajęli stół obok ciebie. Wnikając w ich myśli, skrupuły i bezwstydy, rozważasz to sobie wszystko po kolei. Taka obserwacya zapełnia ci parę godzin żywota, ty sam stajesz się wesołym lub pokornym.

Był wieczór, gdym siedział sam w ogrodzie gospody nad jeziorem. Zajazd stał po drugiej stronie gościńca, poniżej z pod gęstwi drzew wyglądały drobne chatki rybaków i nadęte obejścia gospodarskie, które wzdłuż łagodnie opadającego brzegu ciągnęły się nad wodami jeziora. Cicho pluskały fale, szanując spokój natury i ludzi, którzy odpoczywali, zmęczeni trudami całodziennego żniwa. Słońce zachodziło, ponad wzgórzami legły blade pomroki.

Aż nagle przerwał ciszę zbliżający się samochód. U wejścia do ogrodu zatrzymał się, wyrzucając z siebie trzy kobiety, które skierowały swe kroki do stołu obok mojego, zajmując go. Ja siedziałem tuż przy płocie, opierając się wygodnie i spoglądałem na chłopskie zagrody, gdy nagle uwagę moją zwróciło na się owo nowoprzybyłe towarzystwo. Te trzy kobiety, jedna starsza, dwie młodsze, zapewne matka i córki, były bez kapeluszy, z włosami ujętymi w węzeł na tyle głowy. Odrazu poczęły się one zachowywać, jak u siebie w domu. Mieszkając gdzieś w pobliżu na wilegiaturze, przybyły one spacerem, mając zapewne zamiar pokrzepić się u celu swej przejażdżki. Ja je znałem. Była to rodzina przemysłowca, znanego powszechnie w mieście, w którem i ja mieszkałem. On był przedtem zwyczajnym robotnikiem, później jednak wzbogacił się dzięki jakiemuś wynalazkowi, jaki poczynił w dziedzinie automobilistyki. Obecnie zatrudnia u siebie falangi robotników, ofiarowuje poważne sumy na cele naukowe i zadziwia, zwłaszcza współobywateli, jaskrawymi plakatami reklamowymi, które malować każe sobie przez doborowych artystów. Równocześnie zastosował ów jegomość z pomyślnym skutkiem w swojej fabryce różne idee socyalistyczne tak, iż przyzwyczajono się do niego i do jego fortuny.

Jakiś nimbus otaczał jego osobę. Rzutki i energiczny, wzrostu szczupłego, postawy kanciastej, posiadał nogi trochę na zewnątrz odstające. Koścista twarz o czarnym zaroście nigdy nie pielęgnowanym, ukazywała zdala okulary w złoto oprawne. Nosił się skromnie.

Usługująca zastawiła tymczasem stół nowoprzybyłych trzema miseczkami kwaśnego mleka, cynamonem, cukrem, miodem, masłem i chlebem, równocześnie przyniosła jakąś gazetę, jeszcze pod opaską pocztową. Przypuszczalnie starsza siostra pochwyciła skwapliwie pismo. (Był to organ socyalno-demokratyczny naszego miasta.) Gdym patrzał, jak ona poprzez okulary, które nosiła podobnie jak ojciec i młodsza siostra, arcymądrze przebiegała oczyma szpalty, przypomniało mi się ni to ni owo, com o tych dwu siostrach kiedykolwiek zasłyszał.

Jakiś właściciel salonu sztuki narzekał na nie. One nachodziły go stale, kupując gorliwie wszelkie możliwe przedmioty. Jednak zawsze w takich razach miewały do handlarza uroczyste wykłady o sztuce, muzeach i t. p., o wszystkiem, co z nabytym przez nie towarem pozostawało w związku. Właścicielowi salonu sztuki przykro było słuchać tych niepotrzebnych peror, gdyż i on coś niecoś z praktyki wiedział o swoich towarach. Chętnie zrezygnowałby z regularnego zarobku, jakiego przysparzały mu jego dwie klientki, nie zdołał jednakowoż wznieść się ponad zasady, których był niewolnikiem. Po odczytach, klubach artystyczno-literackich, księgarniach, premierach teatralnych i t. p. można było stale napotkać owe córki fabrykanta, podczas gdy uroczystości towarzyskich i zabaw unikały stale, jakkolwiek starano się je na nie zwabić.

Teraz tedy siedziały one w zacnym ogródku gospody ponad jeziorem, gdzie zazwyczaj średni urzędniczyna krzepić zwykł był swe siły na dalsze nudy zawodu. Starsza z oschłą i opaloną szyją zatapiała się gwałtownie w gazetę, nie przestając mimo to posilać się mlekiem; siostra i matka jadły również szybko, połykając wraz ze strawą luźne zdania, które im czytająca raz wraz rzucała.

Jezioro z prawdziwym wdziękiem kusiło oko swym miłym widokiem. Nic go nie obchodziły: ni owa trójka z ich gazetą i samochodem, ni ja, ni chłopi. Widocznie nie łaknęło ono podziwu ze strony tych przedstawicielek uokularzonej kobiecości.

Ja tymczasem kazałem sobie podać jeszcze litr cały czerwonego wina i smakowałem w niem, patrząc równocześnie na piękny krajobraz wieczorny. A z głębi wykradł mi się jakiś tajemny pośmiech, który, jakby modlitwa, kładł się na mą duszę: Boże! nie daj,, bym był bogatym. Przynajmniej nie teraz. Nie czuję bowiem dość słabości w sobie, by módz swobodnie stać się panem darów Twoich. Jednak chcę się rzetelnie do tego przygotować. Później będę się również starał, by syn mój był nicponiem na czas życia swego, co przystało na potomka wzbogaconego. Zapewne będzie Ci to milszem, niż dwie takie mądre córy w złotych okularach z ogorzałemi szyjami.

zajmowanego przezeń stanowiska. To się zresztą już stało. Kanja dostał wysokie odznaczenie i został przeniesiony do Ameryki z wielkim awansem. W jednym z dzienników ogłosił on, że nigdy nie uprawiał polityki na własną rękę, ale że zawsze czynił tylko to, czego sobie życzyli jego przełożeni. Jeżeli więc teraz za wszystko robi się odpowiedzialnym jego, to wywiera to takie wrażenie, jak gdyby on miał pokutować za grzechy innych. Brzmi to bardzo prawdopodobnie, taksamo jak niemal pewnem jest, że pan Kanja pomimo, a może właśnie wskutek niezwykłego odznaczenia, czuje doskonale, że odegrał rolę murzyna, który spełniwszy swoją powinność, musiał odejść. Można o jego zdolnościach i wiedzy sądzić rozmaicie, ale przecież trzeba przyznać, że naczelnik biura prasowego nie jest odpowiedzialnym za politykę zagraniczną. Jest on siłą pomocniczą. Właściwymi ludźmi, odpowiedzialnymi za politykę, są: hr. Berchtold, szef sekcyi Macchio, dalej hr. Wickenburg, albo jeżeli już kto chce, człowiek o okropnie długiem nazwisku, Fryderyk hr. Szapary ze Szapar Mura-Szombat i Szechy Szygiet, komtur papieskiego orderu, wreszcie poseł petersburski hr. Thurn-Walsassina.

Jeżeli parlament na seryo chce się zająć austro-węgierską polityką zagraniczną, to powinien za przedmiot swoich ataków wybrać sobie nie nieodpowiedzialnego urzędnika, jak w tym wypadku, naczelnika biura prasowego, Kanję, ale sam urząd spraw zagranicznych. Przedewszystkiem jednak, parlament powinien się zwrócić ze swoim sądem do odpowiedzialnych ministrów i zadać sobie pytanie, czy hr. Berchtold i hr. Stürgkh są ludźmi takimi, którym można pozostawić historyczną odpowiedzialność w tak ciężkiej chwili. Jeżeli parlament sądzi, że obydwaj hrabiowie są najbardziej powołanymi rzecznikami ludności przed tronem, jeżeli zaufanie jego idzie tak daleko, że w czasach wielkich, historycznych rozstrzygnięć, pozwala się zupełnie odsunąć i pozostawić rządowi wyłączną odpowiedzialność, to w takim razie nie ma celu nagonka na pana Kanję.

Przy poważnej debacie nad polityką zagraniczną może chodzić tylko jedynie o dwa punkty: czy polityka austro-węgierska jest dobra, czy zła? Czy odpowiedzialni szefowie gabinetów dorośli do swoich urzędów, czy nie?

MIGAWKI.

Gniew bezzębnej staruszki.

Organ krakowskiej demokracyi, albo raczej tak zwany organ tak zwanej krakowskiej demokracyi, zachorował przed wyborami na megalomanię. W ubiegłym tygodniu wystąpił przeciw naszemu pismu i oświadczył, że informacye nasze co do kandydatur demokratycznych w miastach, zamieszczone w poprzednim numerze naszego pisma, były nieprawdziwe. Co więcej, posunął się do rzeczy, graniczącej z komizmem, mianowicie dał lekcyę organowi konserwatywnemu, jakie wiadomości należy powtarzać, a jakich nie.

Zaznaczamy, że całą listę kandydatur demokratycznych, którąśmy zamieścili w ostatniej „Gazecie poniedziałkowej", podał nam właśnie jeden z najpoważniejszych, właściwych członków zarządu partyi demokratycznej. Wystarczy chyba, abyśmy mieli prawo wierzyć prawdziwości tych informacyi, które tem bardziej „Nowa Reforma" powinna była uszanować, chyba, że u demokratów już nawet i przywódcy nie zasługują na wiarę.

Zapowiadamy zresztą „Nowej Reformie", że kiedy ona za jakieś trzy tygodnie bo wcześniej niewątpliwie to się nie stanie, ogłosi listę kandydatur demokratycznych w miastach, to my jej wtedy przypomnimy jej niepotrzebne mentorstwo, gdyż wiemy, że lista ta będzie absolutnie tasama, jaką myśmy już podali przed tygodniem. Musimy bowiem zaznaczyć, że nawet opuściliśmy kilka miast na specyalne życzenie naszego informatora, który jeszcze nie był poinformowany dokładnie, jakie kandydatury w nich będą wysunięte. Te jednak kandydatury, któreśmy podali, aczkolwiek jeszcze nie zatwierdzone przez Radę naczelną stronnictwa demokratycznego, są pewne i niewątpliwie przez tę Radę będą zatwierdzone. Pocóż się więc było blamować, kiedy w gruncie rzeczy i „Nowa Reforma" wie, że te kandydatury się nie zmienią i że je będzie musiała za nami powtórzyć.

Rozumiemy zresztą, że organ demokracyi krakowskiej, inaczej mówiąc armii bez żołnierzy, złożonej z samych generałów, jest w bardzo trudnem położeniu. Z generałami wogóle do szturmu iść nie można. Dość zawstydzającym objawem jest to, że nawet właściciel organu krakowskiej demokracyi, chcąc otrzymać mandat, musiał się uciec pod skrzydła ludowców. To już świadczy dobitnie o wpływie „Nowej Reformy"...

Wybory w Krakowie.

W Krakowie — podobno, sądząc z nalepionych po rogach ulic ogłoszeń urzędowych — mają się odbyć wybory do Sejmu, taksamo zresztą, jak w całym kraju. Mówimy „podobno", bo jeszcze jak dotąd tak zwane poważne organy prasy i tak zwane poważne stronnictwa — naturalnie myślimy przedewszystkiem o krakowskiej demokracyi — zupełnie jakoś nie zdradzają tego, że stoimy wogóle przed wyborami. Podobno też w Krakowie mają być postawione wszystkie kandydatury demokratyczne... podobno, bo pewnego w Krakowie nikt nic nie wie, ale to dosłownie nikt, począwszy właśnie od poważnych organów i poważnych stronnictw.

My sobie w Krakowie żyjemy wogóle tak, jak gdzieś u Pana Boga za piecem. U nas wszystko się robi pocichutku, powolutku, wszystko się robi tak, żeby przypadkiem nie znać było życia, żeby przypadkiem nie posądzono Krakowian o jakieś młode, bujne porywy. U nas się kandydatów oczywiście demokratycznych — ogłosi na trzy dni przed wyborami. Zwyczaj, szlachetny zwyczaj, iście demokratyczny. Niech na całym świecie wojna, byle nasza dziura była spokojna, bo i tak ta dziura ma rzekomo cechę demokratyczną.

Czy to jednak tak będzie? Czy Krakowianie dłużej będą znosili tę nieproszoną autokracyę kilku z pierwszej połowy XIX wieku pochodzących jednostek, które rzecz prosta nie mogą się nagiąć do form i przejawów drugiego dziesiątka lat XX wieku i chcą rządzić patryarchalnie, jak to ongi, przed laty, przed wielu laty bywało, to jest jeszcze pytanie, nad którem owe zabytki demokratyczne jeszcze się nie zastanawiają. Przydałby się jakiś świeży wiew, przydałoby się jakieś odświeżenie krwi demokratycznej, która z powodu sędziwości stała się już kompletnie konserwatywną — i o tem szerokie koła w Krakowie dość głośno już mówią. Radzibyśmy bardzo, aby to odświeżenie nastąpiło, bo tylko wtedy ozwie się w Krakowie jakiemś żywszem tętnem życie i to życie demokratyczne, zgoła odmienne od dzisiejszego, na którem pozostała tylko dobra marka, niestety jednak należąca już do przeszłości.

Raz-by z tem skończyć trzeba!

Co jakiś czas, co tydzień nieledwie, poczciwy Krakowianin, w tych ciężkich czasach stale chorujący na pieniężne suchoty, nie może wyjść na ulicę. Poprostu nie może, choć niby jak Bóg przykazał żyje poczciwie, oddaje kamienicznikowi co kamienicznika, rzeźnikowi co rzeźnika, urzędowi podatkowemu co państwowe i t. d. Ciągle bowiem czeka na niego jakoweś przejście na ulicy. Zagnieździł się w naszem mieście zwyczaj urządzania rozmaitych „dni kwiatków". Wprawdzie dochody z tych dni kwiatków przeznaczone są na cele humanitarne, dobroczynne, co każdy poczciwy Krakowianin rozumie i uznaje, jednakże co zanadto — to niezdrowo. Przedewszystkiem jest tych kwiatków za dużo, powtarzają się one za często, a ponadto sposób sprzedawania tych kwiatków pozostawia wprost bardzo dużo do życzenia.

Nigdzie, na całym świecie, do rozsprzedaży kwiatków w tak zwane dni kwiatowe nie używa się dzieci. Jak bowiem jest, tak jest, w każdym razie, takie przyzwyczajanie dzieci do publicznej żebraniny, choćby na nie wiedzieć jak wniosły cel, nie jest i nie może być uważane za objaw pożądany. W Krakowie zaś podczas dni kwiatka widzi się pełno dziewczątek, chłopczyków, nawet małych dzieci, łażących po ulicach z puszkami w jednej, a kwiateczkami w drugiej ręce. To jest źle. Po drugie na całym świecie jest taki zwyczaj, że jeżeli ktoś kupi jeden kwiatek i włoży go w klapę tużurka, to może być pewny, że go już nikt na żadnej ulicy z drugim kwiatkiem czepiać nie będzie. Nie chodzi bowiem przy tych okazyach o to, żeby od jednego osobnika wyciągać masę pieniędzy, tylko o to, żeby wszyscy złożyli ten niewielki datek na ołtarzu wspólnego dobra. W Krakowie dzieje się zupełnie inaczej. Tutaj człowiek może udekorować swój tużurek już dziesięcioma kwiatkami i jeszcze nie będzie miał pewności, czy przechodząc przez jedną, choćby krótką ulicę, nie zostanie jeszcze zaczepiony o kupno nowego kwiatka. To także jest źle.

Są to niewłaściwości, na które zwrócić uwagę było naszym obowiązkiem. Otrzymaliśmy cały szereg listów z prośbą o podniesienie tej sprawy publicznie, z czem się w zupełności solidaryzujemy, uznając, że te uwagi są słuszne i że komitety urządzające dni kwiatków zechcą się łaskawie nad nimi zastanowić przy... najbliższym dniu kwiatka, który oczywiście będziemy mieli znowu niezadługo.

Widmo wojny

Bułgaryi z Serbią.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Niebezpieczna sytuacya.

Londyn, 26 maja.

Według nadeszłych tu wiadomości ze Sofii rząd bułgarski powołał napowrot wszystkich ochotników macedońskich, których już rozpuścił był do domów i odesłał ich do Seres.

W tutejszych kołach miarodajnych uznają **zatarg bułgarsko-grecki za niebezpieczny,** i twierdzą, że **jeżeli Rosya jak najszybciej nie wkroczy, to położenie stanie się niebezpiecznem.**

Co do Bułgaryi, to jest rzeczą pewną, że ona nie wyrzeknie się swoich pretensyi do tych powiatów zachodniej Macedonii, które jej przypadają według traktatu. Cały naród bułgarski, od króla począwszy, a skończywszy na ostatnim chłopie, owiany jest w tej sprawie jedną myślą. Wspomniane powiaty są bezwarunkowo bułgarską częścią Macedonii i za takie były uznane nawet przez Turcyę, która przez założenie biskupstw bułgarskich w Monastyrze, Ochrydzie i Dibrze zadokumentowała, że uznaje te okręgi za bułgarskie. **Jeżeli więc Serbia będzie się upierać** przy odebraniu tych powiatów Bułgaryi, **to wojna jest nieunikniona.**

Serbia żąda rewizyi traktatu.

Belgrad, 26 maja.

Tutejsze pisma donoszą, że serbski poseł w Sofii Spalajkowic udał się do Sofii z poleceniem przedłożenia rządowi bułgarskiemu oficyalnego stanowiska rządu serbskiego w sprawie podziału łupów. **Serbia żąda kategorycznie rewizyi odnośnego traktatu.** Spalajkowic otrzymał też polecenie przedłożenia rządowi bułgarskiemu oficyalnych propozycyi serbskich co do podziału Macedonii.

Apel Kramarza do Serbów i Bułgarów.

Praga, 26 maja.

W »Narodnich listach« zamieścił wczoraj pos. Kramarz artykuł pod adresem Serbów i Bułgarów, z gorącym apelem, aby oba te narody załatwiły spór pomiędzy sobą w sposób pokojowy. W artykule tym pisze pos. Kramarz pomiędzy innemi:

»Spór rosyjsko-polski jest nieszczęściem Słowiańszczyzny. Południowo-słowiańska solidarność, która istniała z początkiem wojny bałkańskiej, kazała przypuszczać, że potrafi uleczyć rany, zadane Słowiańszczyźnie sporem polsko-rosyjskim. Teraz widzimy z przerażeniem wśród południowych Słowian spór o zdobycz, jakby nie chodziło o wielki ideał wyzwolenia uciemiężonej słowiańszczyzny, ale o zwyczajną wojnę zaborczą. Obawiamy się, że przez ten spór możliwość wewnętrznego zjednoczenia się Słowiańszczyzny zostanie nadal odroczona i to na czas nieograniczony«.

Następnie Kramarz występuje przeciw serbskim i bułgarskim szowinistom i zapytuje, czy oni istotnie nie mogą pomyśleć o jutrze i nie mogą sobie wyobrazić przyszłości. Kwestya bałkańska jeszcze przez długi czas nie będzie rozwiązaną, bo utworzenie niezawisłej Albanii jest nieustającą groźbą dla Serbii.

Zatarg grecko-bułgarski.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Walki Greków z Bułgarami.

Sofia. Koło miejscowości Rasolia przyszło znowu do starcia między Grekami a Bułgarami. Atak Greków, mimo pomocy artyleryi, został przez Bułgarów odparty.

Król grecki w Salonice.

Salonika. Wczoraj przedpołudniem przybył tu król grecki Konstantyn. Został przyjęty z honorami wojskowymi. Natychmiast po powitaniu król samojazdem udał się do Nigrity, miejscowości, gdzie już kilkakrotnie przychodziło do starć między Grekami a Bułgarami, aby zwiedzić pozycye wojsk greckich. Spodziewają się, że obecność króla przyczyni się do zachowania spokoju.

Nowy układ Anglii z Turcyą.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Kairo, 26 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą, że między Anglią a Turcyą toczą się rokowania w sprawie budowy **nowych kolei w Egipcie i Syryi,** które to koleje ma budować Anglia. Turcya się na to zgadza.

Anglia ma urządzić **w Egipcie i Syryi dwie wielkie stacye flotowe,** jedną, dla okrętów wojskowych w Adanie, drugą specyalnie dla łodzi torpedowych w Beida.

Niemcy a kolej bagdadzka.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 26 maja.

Pisma donoszą z Konstantynopola: Skoro tylko rząd niemiecki dowiedział się o układach między Anglią a Turcyą w sprawie kolei bagdadzkiej, oświadczył w Konstantynopolu i Londynie, że żądania Niemiec co do linii Bagdad-zatoka perska muszą być zaspokojone przez **koncesye w sprawie zatoki Alexandrette,** że Niemcy pod każdym warunkiem zamierzają wziąć udział w rokowaniach i że Niemcy muszą tytułem ustępstwa uzyskać: 1), aby zastępcy Anglii na międzynarodowej konferencyi finansowej w Paryżu popierali żądania zastępców Niemiec co do tego, by nadwyżka z ceł, należąca do gwarancyi kolei bagdadzkiej, została nadal na ten cel przeznaczoną, 2) aby Anglia zaniechała budowy kolei lokalnej z Mohamerze. Rząd angielski miał Niemcom oświadczyć, że w tej sprawie musi się porozumieć z Francyą.

Przeciw 3-letniej służbie we Francyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 26 maja.

W Saint Germais pod Paryżem odbyła się wczoraj popołudniu urządzona przez socyalistów masowa demonstracya przeciw 3-letniej służbie wojskowej. W demonstracyi wzięło udział przeszło 100.000 ludzi. Przemawiało **96 mówców z 30 trybun.** Uchwalono bardzo ostre rezolucye przeciw 3-letniej służbie.

Prefekt policyi paryskiej zarządził bardzo daleko idące środki ostrożności, aby nie dopuścić do wykroczeń. Zmobilizował więc całą pieszą i konną gwardyę municypalną, jednakże nie powołał pogotowia wojskowego. Do godziny 6 popołudniu demonstracya odbyła się bez żadnego wypadku.

Paryż, 26 maja.

Po godzinie 6 wieczorem demonstracya się skończyła. Jaures'owi urządzono burzliwą owacyę. **Liczbę demonstrantów oceniają na 150 do 200 tysięcy.** Wypadków żadnych nie było.

Po zgromadzeniu demonstranci uformowali się w olbrzymi pochód i ruszyli do Paryża. U bram Paryża rozeszli się spokojnie po odśpiewaniu międzynarodówki i wśród okrzyków „Precz z 3-letnią służbą wojskową"!

Zbliżenie Hiszpanii do Francyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 26 maja.

„Temps" donosi z Madrytu: Toczące się wciąż rokowania między Francyą a Hiszpanią przybierają obrót bardzo korzystny. Nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie zostanie między obu temi państwami zawarty traktat handlowy, który przyniesie Francyi wielkie korzyści. Po traktacie handlowym przyjdzie traktat polityczny.

Papież zdrowy.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Rzym, 26 maja.

Papież odprawił wczoraj w swojej kaplicy mszę św. pierwszy raz po chorobie. Od dziś papież udzielać już będzie audyencyi.

Choroba mikada.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 26 maja.

Według ostatnich wiadomości, jakie tu nadeszły z Tokio, stan zdrowia Mikada tak dalece się polepszył, że nie zachodzi już obawa śmierci.

Napad maryawitów na procesyę

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Łódź, 26 maja.

We wsi Piątek koło Łodzi przyszło **podczas procesyi do starcia między katolikami a maryawitami. Po obu stronach ma być wielu rannych.**

TELEGRAMY.

O pragmatykę urzędniczą.

Wiedeń. W sali posiedzeń starego ratusza odbyło się wczoraj zebranie Zjednoczenia związków urzędników. Postanowiono domagać się wprowadzenia w życie pragmatyki i wysłać do cesarza deputacyę z prośbą, aby cesarz udzielił pragmatyce sankcyi.

Samobójstwo pułkownika.

Wiedeń. Pułkownik Alfred Redl, szef sztabu generalnego 8 korpusu w Pradze, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru w usta w jednym z wiedeńskich hoteli. Pzyczyną samobójstwa był prawdopodobnie obłęd.

Odznaczenia za waleczność.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, nadający wielu oficerom i żołnierzom ordery i medale za waleczność.

Nie szpieg.

Petersburg. Ze Sebastopola donoszą, że aresztowano tam pod zarzutem szpiegostwa japońskiego attache wojskowego w Berlinie, majora Goli. Po stwierdzeniu tej okoliczności, aresztowanego wypuszczono na wolność.

kowem odbywają się sielanki; czasem bywają i tragedye, aczkolwiek inscenizowane zupełnie pierwotnie i brutalnie. Wczoraj popołudniu widownią takiej tragedyi były pola pomiędzy Zakrzówkiem i Kobierzynem.

Cała paczka wesołych, powiedzmy „niklowych młodzieńców“ podmiejskich, w liczbie ośmiu, urządziła sobie tam majówkę, na którą zwabili także jedną dziewczynę 16-letnią, ze wsi Skotniki, Annę C. Oczywiście, kolejki alkoholowe krążyły gęsto. Gdy już całe towarzystwo było podpite, a dziewczyna zupełnie upojona, podmiejskie donżuany zaczęli się do niej brutalnie zalecać, a później niewolić siłą jeden po drugim. Dziewczyna jak mogła broniła się i krzyczała, lecz ratunku znikąd nie było.

Nareszcie ohydną scenę spostrzegł przechodzący niedaleko majster betoniarski p. X. i chciał dziewczynie pośpieszyć z pomocą; lecz sam będąc, nie mógł uderzyć na 8-miu, więc wystrzelił tylko na postrach, czem zaalarmował posterunek żandarmeryi w Kobierzynie. Nadbiegło dwóch żandarmów, a niedługo potem dwóch policyantów i ajent z Zakrzówka, z komisaryatu na Zwierzyńcu. Poinformowani przez p. X. żandarmi i policyanci aresztowali pięciu z pośród gwałcicieli; trzech zdołało zbiedz.

Aresztowani gwałciciele to sami prawie młodzi chłopcy, pochodzący z Zakrzówka, Kapelanki i Rydlówki; wszyscy byli mocno podochoceni. Nazwiska ich są: Józef Szczypczyk, 18-letni terminator stolarski, Ignacy Szatała, 21-letni ceglarz, 18-letni Adam Mleko, Jakób Dyrek, 18-letni pomocnik murarski i 25-letni murarz Tomasz Kozima. Za trzema pozostałymi wdrożono poszukiwania.

Dziewczynę ,ofiarę gwałtowników, zawezwane pogotowie odwiozło na klinikę ginekologiczną. Tam ją poddadzą zbadaniu. Działo się to pomiędzy 3 a 4-tą popołudniu, gdy policyanci i żandarmi prowadzili przez Zakrzówek i Dębniki aresztowanych, co razem tworzyło pokaźny pochód, wywołując wielką sensacyę. Gwałtowników zaprowadzono najpierw do komisaryatu na Zwierzyńcu, a następnie odstawiono ich „pod telegraf“.

Rower za szklankę piwa wymienił p. Floryan Dziadoń, szofer, oczywiście bez wszelkiej ochoty do takiej tranzakcyi. Mianowicie, wracając z przejażdżki, wstąpił p. Dziadoń na chwilkę do restauracyi p. Marczyńskiego na Zwierzyńcu, aby wypić szklankę piwa, a rower pozostawił pod drzwiami. Gdy wyszedł, roweru nie było już ani śladu. Niewiadomy, naturalnie „porywca tegoż“ umknął całym pędem nóg i kół. P. Dziadoń dokończył spaceru piechotą.

Zmarli.

Dr. Adam Bochenek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale medycyny, zmarł po krótkich, ale ciężkich cierpieniach dzisiejszej nocy o godz. 11'30 przed północą.

Najbliższe odjazdy okrętów linii Hamburg-Ameryka. Z Hamburga do Nowego Jorku: parow. „President Lincoln“ 25 maja, „Pensylvania“ 29 maja, „Amerika“ 5 czerwca. Nowa linia do Bostonu: parowiec „Cleveland“ 8 czerwca. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Adalbert“ 3 czerwca. „Prinz Oskar“ 19 czerwca. Do Kanady: parowiec „Pisa“ 30 maja, „Barcelona“ 6 czerwca. Do Brazylii północnej: parowiec „Guahyba“ 10 czerwca. Do Brazylii środkowej: parowiec „Tijuca“ 28 maja, „Petropolis“ 11 czerwca. Do Brazylii południowej: parowiec „Santa Anna“ 30 maja. Do La Plata: parowiec „Cap Ortegol“ 3 czerwca, „Blücher“ 10 czerwca. Do Kuby-Meksyku: parowiec „Westerwald“ 3 czerwca, „Ypiranga“ 14 czerwca.

Plany pokojowe Wilsona i Bryana.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych i nowy ich sekretarz zabierają się z zapałem do urzeczywistnienia swego dawnego planu, a mianowicie uczynienia wojny niemożliwą. Jest jednak wątpliwem, czy starsi z pomiędzy nas dożyją dojścia do skutku tej chlubnej idei. Wiadomo, że ideał Tafta był taki sam, ale użył on do urzeczywistnienia go takiego sposobu, którego Wilson ani Bryan nie chcą naśladować. Taft chciał zawrzeć z Francyą i Anglią traktat o sądach polubownych, które praktycznie zmierzałyby do aliansu tych trzech państw, a taki alians mógłby właśnie rozpalić wojnę n. p. z Niemcami. Bryan nie ma zamiaru uzyskania swego celu na drodze traktatu o sądach polubownych i jako powód tego podaje, że już opozycya senatu przeciw takim traktatom nie pozwoli ich urzeczywistnić. Ułożył on własny plan, który przedstawił najpierw prezydentowi, potem demokratycznym członkom komitetu senatu dla spraw zagranicznych, a oprócz tego innym znacznym politykom i parlamentarzystom. Dopiero gdy wszyscy zgodzili się na niego, zaprosił do siebie wszystkich członków dyplomatycznego ciała do departamentu spraw zagranicznych i wręczył każdemu z nich memorandum, w którem rozwinął swoje idee. Posłowie mają oznajmić o tem swym rządom, a gdy Bryan otrzyma od zagranicznych gabinetów pomyślne odpowiedzi, omówi z waszyngtońskimi ich zastępcami wszystkie szczegóły swego planu.

Pomiędzy wszystkimi krajami mają zostać zawarte traktaty ,które mówią: Jeżeli między dwoma krajami powstał dyplomatyczny konflikt, który staje się groźnym, jeżeli nie ma innego wyjścia, tylko wojna — wówczas ma zostać wyznaczony termin roczny, albo najmniej półroczny, który ma służyć do ostudzenia zapału i gorącej krwi. To znaczy: obie strony muszą wojnę odroczyć, poczem mają zostać przedsięwzięte dalsze pertraktacye w celu usunięcia trudności. Bryan jest zdania, że wówczas nie będzie już mowy o wojnie, bo obie strony uspokoją się tymczasem. Przytem oba niezgodne ze sobą mocarstwa muszą wyznaczyć delegatów, aby wyjaśnić różnice i znaleźć wspólną podstawę do zgody. Tylko w wyjątkowych wypadkach należałoby wezwać trzecie mocarstwo na pośrednika.

Bryan miał zamiar dodać do tego jeszcze klauzulę, że w tym czasie żadne z mocarstw nie może wzmacniać swej armii ani floty. Poradzono mu jednak, żeby odstąpił od tego warunku w swym planie pokojowym, gdyż n. p. dla ludów, które byłyby zagrożone z kilku stron, byłby on nie do przyjęcia.

Dla tych względów Bryan porzucił ten paragraf; cały jego plan ogranicza się tedy właściwie do odłożenia wojny. Bryan ma prawdopodobnie nadzieję, że pozyska amerykańskie republiki dla swego planu, europejskie rządy okażą się jednak oporniejszymi. Przytoczmy taki przykład: Czy ktoś przypuścić może, że rządy Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry, gdy chciały podjąć wojnę z Turcyą, byłyby się zgodziły na roczną zwłokę? Jest rzeczą wykluczoną, żeby wyżej wymienione rządy chciały się pozbawić dobrowolnie korzyści szybkiego napadu i gdyby były zostawiły Turcyi czas do uzbrojenia się, zostałyby może same zwyciężone. A coby się stało, gdyby państwo zawarło podobny kontrakt, a nie trzymało się go? Czy miałoby zostać ukaranem? To mogłoby się stać tylko za użyciem przemocy, a przecież chodzi właśnie o uniknięcie wojny.

Jak dziesiątki innych projektów pokojowych, tak i ten najnowszy projekt Wilsona i Bryana nie ma widoków powodzenia. Szczere ich chęci pozostaną tylko chęciami.

Co jest modnem?

Malutkie, modne kapelusiki, wołają niemal o parasolki, zjawiają się też w handlu coraz nowe modele, które pojawiają się nad główkami naszych pań, gdy tylko słońce nieco łaskawiej i cieplej spojrzy na panią ziemię. Zupełnie nowemi są szerokie pasy na parasolkach z czarnej i białej mory, lub białe parasolki z czarnemi wolantami. Parasolka sama, jest albo zupełnie płaską, albo zakończoną w kształcie pagody, a barwy jej stają się coraz jaskrawszemi. Efekty mieniące czerwono-bronzowe, albo żółto-zielone są bardzo modnemi. Widać parasolki całe z plisowanego tiulu, albo z kilku różnobarwnych pokładów tiulu, co daje także efekty mieniące. Jaskrawo-żółte parasolki, z haftowanemi bordiurami, parasolki z białej węzełkowatej materyi z tkanemi bułgarskiemi pasami należą do nowości sezonu. Za najszykowniejsze uznanemi zostały parasolki, których wolanty dobrane są do koloru tualety. Złote obręcze do noszenia zamkniętej parasolki są bardzo wygodnemi, stosowane są również do trzymaczy japońskie wyroby emaliowe, rozmaicie szlifowane kule, jak również drogocenne rączki porcelanowe i inne niebezpieczne rzeczy, tak że gdy modna parasolka upadnie, często nie ma już dla niej powstania.

Drugą elegancką cząstką modnej damy są rysze i fisze. Wycięte bluzki przejmują niektóre panie obawą, a że miękkie futra, zabezpieczone od moli legły w kufrach na letni spoczynek, więc stworzono tiulowe rysze. Codziennie widzi się je teraz w przerozmaitych formach, to aby zapobiedz zgrubieniu szyi rozdzielone z przodu i wykończone kokardą, to mające z boku lub z tyłu olbrzymie kokardy z czarnej lub barwnej wstążki.

Ładnemi są rysze z plisowanego tiulu, które rozkładają się w dół i w górę, a przedzielone są w środku mieniącym jedwabiem i wykończone takąż kokardą. Rysze z piór wyglądają również elegancko. Młode panie noszą barwy jasne, wybierają dla nich mamy, albo zamężne siostry rysze do kostyumów. Błękitny tiul z liliowym cieniem bławatowych bukietów, nadaje się do niebieskiego marynarskiego kostyumu z szewiotu, a tiul koloru beige wygląda ładnie przy modnych kostyumach covertcoat. Pokrewnemi ryszom są kołnierze i fiszu, które wykazuje teraz każda niemal nowa tualeta, często stanowią one jej jedyne przybranie. Delikatny tiul i koronka tworzą najwytworniejsze kombinacye, ale nadają się do nich również hafty przejrzyste i wolanty lingerie.

Niezliczonemi są formy kołnierzy do uzupełnienia bluzek i sukien, mogą mieć najrozmaitsze fasony i materyały. Stare resztki koronek znajdują tutaj nowe powołanie do życia czynnego, a zręczne rączki mogą stworzyć na tem polu wiele ładnego. Kamizelki, a raczej bluzki kamizelkowe, tworzą ulubione wykończenie kostyumu krawieckiego. Wiele nowych bluzek posiada fason kamizelkowy, jedwabne wyłogi charakterystycznemi u modnych kamizelek, są ostre szpice jak u kamizelki męzkiej, a poniżej pasa dwie kieszonki. Naturalnie w butonierce należy mieć kwiatek, chociażby tylko z miłości do kamizelki.

Wogóle nosi się teraz chętnie kwiaty, wszystkie są modne, blade niezapominajki, bratki, róże przypina się je do bluzki i do żakiecika... oszczędne, kochające naturę panie, noszą imitacye kwiatów, stworzone z perełek bułgarskich, z wystrzępionych jedwabnych płatków... ładne to nie jest... miłe to nie jest... Jeżeli czasem cała kobieta jest imitacyą prawdy, to niechże chociaż kwiat ma prawdziwy.

Najnowszym wynalazkiem mody jest puder fioletowy, jako wieczorowy, nadaje on twarzy pewną aksamitną miękkość i jest używanym, bo jest modnym... a jest modnym... och, lepiej nie dochodzić do źródeł mody!

AFORYZMY.

Bezwartościowe poezye ukazują się zazwyczaj w wydaniu wytwornem.

*

Są kobiety, które są podobnemi do książek, albo się je rozumie zaraz, albo... nigdy.

*

Kochamy kobietę za to, czem nie jest, a opuszczamy ją dlatego czém jest.

*

Kokietliwe niewiasty spuszczają przed mężczyzną wzrok ku ziemi, aby wskazać miejsce, gdzie widziałyby go chętnie klęczącym.

*

Zazdrość jest medykamentem, który zażywany po łyżce osłabia tylko pacyenta, gdy jednak wypije się całą flaszkę na jeden raz... zdrowieje się.

*

Kobiety mają dziwne pojęcie o czasie. W pięciu minutach będę gotowa — trwa nieraz wieczność całą, natomiast — będę ci wierną na wieki — trwa zazwyczaj zaledwie przez jeden sezon.

*

Jeżeli w małżeństwie mężczyzna i kobieta się zmieniają, to jest tylko dowodem obopólnego udawania w czasie narzeczeństwa.

*

Czasem nuży nas ktoś dlatego, że nas zawsze usiłuje bawić.

*

Idealista pyta: Który organ uważasz za najwrażliwszy? Realista odpowiada: Kieszeń.

*

Jeżeli kobieta nie sprzeciwia się drugiej kobiecie... to — sprzeciwia się samej sobie.

*

Gdy kobieta cierpi w milczeniu — cierpi podwójnie.

Z TEATRU.

„Mój najdostojniejszy przodek“, komedya w 3 aktach A. Schwiedena.

Ani komedya, ani farsa — coś pośredniego między jednem a drugiem; niestety, złotego tego środka nie złoci ani humor, ani dowcip, ani zbytni komizm sytuacyj. Bardzo to poczciwe, bardzo lojalne względem panujących potomków „najdostojniejsz. przodków“, a umiarkowanie zabawne. Historya prosta: panujący książę napisał sztukę, która we własnym jego nadwornym teatrze wystawiona pod najściślejszem incognito, byłaby osiągnęła zupełne powodzenie, gdy exmentor księcia radca szkolny, chcąc się przysłużyć, nie zepsuł w niej „kapitalnego“ trzeciego aktu. Jest to zaiste tragiczne — dla tegoż księcia i godne być schłostanemi biczem satyry są stosunki dworskie; wydające takich niezgrabnych choć usłużnych niedźwiedzi, sprawiających zmartwienie swojemu księciu.

Jakoś tam szedł ten przodek. Były „witze“, wypracowywane wprawdzie ciężko i solidnie, ale dzięki temu właśnie gładkie, motał się, choć opornie jaki taki wątek intrygi. W drugim akcie nawet zdawało się, że wena autora wzrasta i że koniec uwieńczy dzieło. Inaczej jednak los sądził; widocznie nie tylko księciu, bohaterowi sztuki, ale i samemu autorowi ktoś zepsuł trzeci akt. Wysiłki pp. Siemaszki, Stanisławskiego, Czaplińskiej, Jednowskiego, Szymborskiego, Bogusińskiego, Zawiejskiej, Trzywdara, Noskowskiego, aby uwydatnić wesołe momenty sztuki, a uwydatnić tragikomiczne, należy się pełne uznanie.

KRONIKA.

Z niedzieli. Wesoła to historya z tym pięknym majem, ale niezmiernie przez to żałosna, że, jak wszystko na świecie, prędko się kończy. Ledwieśmy się obejrzeli, a maj już zleciał — „jak z bicza trzasł“. Po „zielonym karnawale“ żółte, żarne nastąpi lato, pysznemi, upojonemi, rozkwitłemi swemi rozkoszami zastępujące polotne, skromne, smukłe wdzięki wiosny. Każda z tych kategoryj wdzięków ma, jak wiadomo, swoich zwolenników, następi przecież w przyrodzie i ludziach tylko zmiana dekoracyj, a nie treści. A jednak, szkoda tych dekoracyj, które już mijają. Zawsze cudownym, zawsze upajającym widokiem przebudzenia się życia w przyrodzie cieszyliśmy się w tym roku tak umiarkowanie — niepogodne były święta. Może przyszła, ostatnia majowa niedziela nam to wynagrodzi.

Wczorajsza upłynęła mile. Zrana coś źle wróżyło niebo, ale wiatr rozpędził chmury i całe popołudnie było pogodne, jasne, słoneczne. Przeważna większość mieszkańców miasta, która jeszcze skrzydeł do odlotu wakacyjno-urlopowego nie zerwała, zastępowała go sobie surogatem wycieczek bliższych i dalszych. Zatwardziałe zaś mieszczuchy, mniej wybredne wybrały sobie przyjemności — na festynie w parku Jordana, na boisku footballowem, na Błoniach i t. d. Muzyczka grała, przechadzano się, śmiano, oglądano toalety, obmawiano bliźnich i t. p. niewinne sprawiano sobie rozrywki. „A gdy przyszedł zachód słońca — dzień był bliski swego końca“ — jak to pewnie skonstatuje, jeżeli jeszcze nie skonstatował, jaki realistycznie nastrojony poeta. Ptaszki przestały śpiewać i poszły spać na gałązki, a ludzie zaczęli śpiewać, rozweseliwszy się mile spędzonym dniem, i poszli przeważnie do knajpki, co jest naturalnym rzeczy porządkiem. Na tem kronikarz rzecz urywa, nie chcąc niedyskretnie podnosić zasłon, kryjących tajemnice nocy majowej.

Zgromadzenie socyalistyczne. Kampanię wyborczą — tę głośną i publiczną — rozpoczęli w Krakowie, jak zwykle, socyaliści już wczoraj zgromadzeniem ludowem, które się odbywało o godz. 10 rano w budynku b. teatru ludowego w parku krakowskim. Referował sprawę poseł Daszyński. Tematem głównym był oczywiście list pasterski biskupów, który socyaliści uważają za bardzo korzystny dla siebie moment przy agitacyi. Stanowisko episkopatu, zajęte przezeń w tej sui generis odezwie wyborczej, będzie wodą na młyn opozycyi, tem bardziej energicznie występującej za postulatem zdemokratyzowania sejmu i całego systemu rządów krajem. Co do kandydatur, to socyaliści postawią wszędzie swoich kandydatów tam, gdzie mogą mieć jakieś szanse, a w innych okręgach poprą kandydatów zwolenników reformy przeciwko jej przeciwnikom reakcyonistom. Uchwaleniem odpowiednich rezolucyj zakończono zgromadzenie.

Ze sportu footballowego. Bliskie już zapasy piłką nożną międzymiastowe Kraków-Lwów i Kraków-Wiedeń budzą zrozumiałą ciekawość co do wyników. Dlatego też dobrze zrobiono, urządzając wczoraj zawody próbne tej zestawionej z członków różnych klubów drużyny krakowskiej, która ma stoczyć walkę ze Lwowem i Wiedniem, z drużyną, złożoną z najlepszych pozostałych krakowskich graczy. Publiczność przybyła na te zawody, mimo że to nie były żadne zagraniczne „sensacye“, dość licznie.

Gra też była wcale ładna. Oczywiście, ponieważ nie chodziło o zwycięstwo coûte que coûte, więc nie było w niej zaciętości ani tego energicznego tempa, jakie powstaja, gdy chodzi o ambicye klubowe, ale mimo to, a może właśnie dlatego gra miała piękną formę. P[illegible]ną ospałość wynagradzała prawidłowość kombinacyi i staranność techniki. Jeżeli dołączymy temperament, którego niewątpliwie krakowiacy dołożą przy zapasach międzymiastowych, to można taką dla nich z przebiegu gry wczorajszej ułożyć prognozę: lwowianie będą zwyciężeni, wiedeńczyków zwycięstwo nie będzie zbyt przygniatające. Wczoraj wynik był 3:1 na korzyść „teamu“ A. Swoją drogą jego skład można uzupełnić paroma graczami z „teamu“ B.

Egzamin państwowy ze śpiewu i muzyki złożył p. Władysław Koterbski, nauczyciel z Trzebini, przed komisyą państwową we Lwowie. Do egzaminu tego przygotowywał się p. Koterbski w koncesyonowanej szkole śpiewu prof. Stanisława Bursy.

Wycieczka do Wiednia na wystawę „Adria“. Komitet zabawowy Stowarzyszenia podróżujących kupców w Krakowie urządza trzydniową wycieczkę do Wiednia z okazyi wystawy „Adria“ w dniach 19, 20 i 21 czerwca br. Uczestnicy, chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą przesyłać zgłoszenia na ręce sekretaryatu Stowarzyszenia (Dietlowska 31), najpóźniej do dnia 6 czerwca br. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników uprasza się komitet o wczesne zgłoszenia, gdyż w miare ich będą uzyskane zniżki kolejowe.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1-go maja br. zamknięto mianowania do następujących wyścigów „Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase“ „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial - Stakes“. Do Wielkiego Krakowskiego wiosennego Steplechase, dotowanego 4.000 Koron i nagrodą honorową dla jeźdzca zwycięzcy, zamianowano 9 koni. W wyścigu tym brać będą udział 4 letnie i starsze konie wszystkich krajów na mecie 4.800 m. Wyścig odbędzie się we czwartek dnia 26-go czerwca br.

Do wyścigu p.n. Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes zamianowano 14 koni. W wyścigu tym brać będą udział 3 letnie i starsze kontynentalne konie z wykluczeniem francuskich na mecie 1.200 metr. Wyścig odbędzie się w niedzielę dnia 29-go czerwca br.

Z Galicyi zamianowali swoje kónie do wyż wspomnianych wyścigów p. p.: Kazimierz Ostoja Ostaszewski, Stanisław Ułaszyn, Por. Antoni Heinrich, Ignacy Zangen i zamiejscowi właściciele stajen.

Następne termina zamknięcia meldunków przypadają w dniach 2-go, 4-go i 11-go czerwca br.

Dla grających pożądaną będzie wiadomość, że podczas tegorocznego, pięciodniowego krakowskiego sezonu przyjmować będą jak dotychczas na placu wyścigowym zakłady Bookmackerzy.

Wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w dniach 22 (niedziela), 26 (czwartek) i 29 czerwca (niedziela) zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w dniach 24-go (wtorek) i 28-go czerwca (sobota). Terminy te wpłyną niewątpliwie korzystnie na przebieg wyścigów, gdyż odbędą się w dwie niedziele — co szerszej publiczności umożliwi wzięcie udziału w wyścigach.

Program Towarzystwa międzynarodowych wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak i szerokiej publiczności, obejmuje dziennie po 7 biegów, z których ogółem 8 będzie z ciężkiemi przeszkodami.

Również i program wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów zapowiada się niezwykle interesująco, zawiera bowiem przeważnie biegi z przeszkodami, w których nie dżokieje (jezdni), lecz Panowie koni dosiadać będą.

Biegi zarówno Towarzystwa międzynarodowego, jako też i Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów oprócz dość wysokich nagród pieniężnych, uposażone będą w cenne nagrody honorowe.

Oprócz totalizatora będą także czynni dwaj Bookmacherzy, co niewątpliwie spowoduje większy niż dotychczas zjazd obcych, oraz ożywienie ogólnego ruchu towarzyskiego na wyścigach.

W dniach 2-go i 4-go czerwca przypadają zapisy koni do 11-stu wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, oraz 12-stu Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. Następne zapisy koni przypadają w dniu 11-go czerwca b. r.

Bieg losowania odbędzie się dnia 29 czerwca, t. j. w niedzielę. Losy po 1 koronie są już do nabycia w kancelaryi wyścigów konnych, ul. Wolska l. 40 (parter).

Banda gwałcicieli. W przecudnym miesiącu maju na łonie przyrody, nie same tylko pod Kra-

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA"

wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

Odpowiedzi.

C. D. Proszę się myć na wieczór ciepłą wodą z dodatkiem Emulsyi lub otrąbków migdałowych, rano przemyć tylko twarz zimną wodą, bez użycia mydła. Raz w miesiącu środek lekko przeczyszczający, unikać potraw korzennych i napoi rozpalających. Raz w tygodniu wytrzeć twarz watą nasyconą 15° spirytusem, następnie natrzeć goldkremem. Brwi i rzęsy niech pani przez pewien czas naciera na noc waseliną czystą, to zwolna zciemnieją, jeżeli chodzi o szybszy chociaż mniej pewny środek, to wyciąg orzechowy, ale za jakość koloru nie gwarantujemy; bo włos lubi przybierać odcień zielonawy.

Nieszczęśliwa. Musi się pani zwrócić o poradę do lekarza, zwykłe środki kosmetyczne w tym wypadku nie miałyby znaczenia.

Bez elektryki. 1) Naciera się następującą maścią: 1 część pulweryzowanego siarczanego baryumu i 5 części przyrządzonego z kwasem węglowym wapna, dobrze wysuszonego a następnie sproszkowanego, rozrabia się z odrobiną wody i smaruje. 2) Naturalną barwę twarzy można zmienić tylko za pomocą szminki.

Słowianka. Obydwa wymienione środki są nam nieznane. 2) Niech pani myje twarz czystą, letnią wodą z mydłem siarczanem. Wągry niech pani wygniecie, a miejsca pozostałe natrze zaraz spirytusem salicylowym, wieczór przed spaniem proszę wytrzeć całą twarz watą zanurzoną w spirytusie salicylowym. 2) Nie jest szkodliwą.

Libella. Zwykłym a dobrym środkiem przeciw piegom jest sok cytrynowy, albo sok świeżych poziomek; działają one skutecznie na zaczerwienienie skóry w połączeniu z myciem w mleku.

Janina Rzeszów. Musi się pani najpierw nauczyć od fachowo wykształconego masażysty masażu twarzy dopiero potem może pani spróbować. Może się pani zwróci do „Institut de Beaute" Praga Waclawske namesti 63.

Blondynka. 1) Jasny włos nie znosi tłuszczy ani pomad. 2) Przy czerwoności nosa niech pani używa zmywań: 6 grm. boraksu, 4 grm. czyszczonej siarki, 12 grm spirytusu mydlanego, 15 gr. gliceryny, 150 grm. wody pomarańczowej. Unikać potraw i napoi ostrych, nie jeść nic gorącego.

Matka. 1) Dziecko powinno być karmione wyłącznie piersią przez 6 miesięcy. 2) Pożywność czystego rosołu jest rzeczywiście niewielka, bo zawiera tylko rozpuszczalne w wodzie składniki mięsa, będzie pożywniejsza gdy pani doda jajko, grysik, kleik ryżowy albo gdy pani gotować będzie rosół jaki się specyalnie daje chorym, z mięsa drobniutko pokrajanego, nastawiany zimną wodą.

Pani Mina. Pędzlować kilki dni z rzędu jodyną i dawać na wierzch okłady wysychające.

Ida B. Dobrym środkiem przy sparzeniu mniejszego stopnia, jest natychmiastowe natarcie mydłem ordynarnem, działa ono na naskórek ściągająco i nie dozwala tworzyć się pęcherzom. Na silniejsze oparzeliny, gdzie skóra zeszła, dobremi są okłady z wody wapiennej i oleju lnianego.

Wdzięcznemu. Przepłukiwanie nosa wodą ze solą.

Konduktor. Ślepota barw pochodzi czasem z choroby oczu, częściej jednak jest wadą organiczną, nie można jej wtedy właściwie uważać za chorobę, tylko za pewną niedokładność wzroku raczej. Nie sprawia ona obciążonemu nią żadnych przeszkód, tylko wyklucza go z niektórych zawodów, uleczalną nie jest, a nawet małą poprawę osiągnąć jest trudno.

Dandys. 1) Mydło teerowe. 2) Niech pan myje ręce w ciepłej wodzie mydłem kamforowem i otrąbkami migdałowemi, a na noc naciera je następującą maścią: 10 części boraksu 90 goldkremu.

22 Na Lido możemy pani polecić pensyonat Jan Komnir via Dardanelli l. 16, prowadzi go młoda niemka, pani Marya Pröbstle i stara się o zadowolenie swoich gości — dla większej ilości osób duże hotele kosztują bardzo drogo. Mamy nadzieję, że w wymienionej willi będzie pani zadowoloną.

Pani G . . . ska. Bardzo sympatycznem i według wyrażonego życzenia cichem miejscem klimatycznem jest Żegiestów albo Worochta za Stanisławowem.

Student. Do immatrykulacyi na wyższej szkole handlowej w Lipsku wymaganem jest od poddanych austryjackich albo ukończone gimnazyum albo 4 klasowa akademia handlowa.

Pan W. C. Pytania Pana są złośliwe, nie możemy Panu ani w jednym punkcie przyznać słuszności. Młode panie noszą półbuciki także w zimie, a lakierki nie są też potępienia godnemi. Co do jedwabnych pończoch, to nosi je teraz cały świat-elegancki i nikt tego nie wyśmiewa szczególniej jeżeli buciki i pończochy odpowiadają całej tualecie.

Pani Janka. 1) W ostatniem stadium suchot gorączka przychodzi co dnia i około godziny 4 po południu dochodzi do 40° a nawet nieco wyżej, 2) zależy od siły organizmu. 3) Co do tego, to trzeba myśleć o tem, że jest życie dalsze, bo jest, bo zadatek przyszłości nosimy w sobie, czujemy go... więc i rozłączenie... to tylko chwilowe.

Henryka P. Wyprawa pana, o której pani chce się u nas poinformować, powinna się składać: z koszul białych i barwnych, kołnierzy, mankietów, koszul nocnych, kalesonów, pończoch, skarpetek, krawatek, chustek do nosa, ręczników, płaszcza kąpielowego — wszystko naturalnie w ilości i gatunku, zastósowane do stanowiska życiowego. Następnie ubrania i zarzutki, kapelusze, czapki, przybory podróżne, kufry, pledy, laski, parasole, przybory do palenia i pisania. Ewentualnie urządzenie męskiego pokoju i biurko.

Panienka. Jeżeli tualeta jest bardzo kosztowna, niech ją pani odda do fachowego czyściciela, my możemy polecić fan de Labaroque i mydło żółciowe.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.